

# Portrety Czechowicza

pod red. **Romany Kowalczyk**

**Muzeum Lubelskie Oddział Literacki im Józefa Czechowicza**

**Lublin 1985**

„Samych portretów własnych mam sześć sztuk różnych autorów. Malarze lubelscy (Kurzątkowski, Wydra, Miklaszewski, Chomicz, Ziółkowski) bardzo się zaprzyjaźnili ze mną i często godziny spędzamy na miłych rozmowach w kawiarni lub u mnie” - pisał Czechowicz do siostry, Kazimiery Głuszewskiej, w kwietniu 1931 roku. Nie wymienił jednak nazwisk artystów, którzy go portretowali. A byli to przecież nie tylko malarze lubelscy. We wspomnieniach o poecie, spisanych przez ludzi, którzy go znali, jest na ten temat niewiele wiadomości. Nie zachowały się również informacje o okolicznościach malowania portretów, żadne daty, poza pytaniem poety, zawartym w liście do Waława Gralewskiego z 14 maja 1923 roku: „Napisz mi czy Janek maluje mój portret?”. Z listu do Jalu Kurka, pisanego w 1931 roku, wiemy, że istniał już rysunek głowy poety wykonany przez Romana Kramsztyka. Na pisany w sześć lat później list do Marii Maćkowskiej-Wydrowej Czechowicz nakleił fotografię swojego portretu nieznanego autora. W pamięci przyjaciół pozostały prace Jana Wydry i Romana Kramsztyka, wiszące na ścianach warszawskiego mieszkania poety. Większość z nich zaginęła w czasie wojny. Przepadły dzieła Jana Klukowskiego i Franciszka Pareckiego. Do dziś zachowały się oryginały rysunków Jana Wydry i Jana Samuela Miklaszewskiego. Inne: autorstwa Stanisława Ignacego Witkiewicza, olejny portret Wydry, odbitkę cynkograficzną Romana Kramsztyka - znamy tylko z reprodukcji. Wszystkie, zarówno oryginały, jak i reprodukcje, są własnością Muzeum Lubelskiego - Oddziału Literackiego im. J. Czechowicza.

W powszechnej opinii, najbliższy prawdy, „nieodpodobniony”, jest rysunek głowy poety wykonany sangwiną przez Romana Kramsztyka. Podkreślano „chłopięcość” Czechowicza oddaną przez malarza. Sam poeta podzielał tę opinię, gdyż w liście do Jalu Kurka, posyłając reprodukcję tego portretu, pisał: „Aby Pan wiedział, jak mniej więcej wyglądał”. Właśnie ten wizerunek najchętniej rozpowszechniał wśród przyjaciół i znajomych. Wiemy także, że lubił pozować.

Nie wszystkie związki Czechowicza z ludźmi pędzla można nazwać przyjaźnią. Najmniej wiemy o znajomości poety z Romanem Kramsztykiem, który w czasie pobytu Czechowicza

w Warszawie stale mieszkał w Paryżu, a do Polski przyjeżdżał w miesiącach letnich. Być może, był to portret na zamówienie. W opinii znawców na pierwsze miejsce w twórczości Kramsztyka wysuwa się ten właśnie wizerunek. „Uderza trafność charakterystyki, umiejętność wyrażenia po malarsku prawdy o portretowanym. Osiąga mistrzowską czystość i prostotę w <leonardowskich> studiach głów z lat trzydziestych”. Właśnie w tym czasie rysował Czechowicza.

Stanisława Ignacego Witkiewicza spotkał poeta w redakcji „Zetu”, z którym obaj współpracowali. Czechowicz redagował w latach 1932-1935 „Kolumnę Poetów”, Stanisław Ignacy Witkiewicz publikował prace filozoficzne. Łączyła ich nie tylko praca zawodowa, ale także kontakty towarzyskie. Pisze o nich Jerzy Braun, redaktor naczelny pisma. „Pamiętam wizyty jego [Czechowicza] zarówno w moim mieszkaniu /.../ jak i u Micińskich, gdzie bywał też często Regamey, Witkiewicz, Sebyła, malarka Bielska. Nastrój bywał nieraz wesoły, śpiewało się piosenki < Kwadrygi > i recytowało wiersze”. O spotkaniach Czechowicza z Witkacym pisze także Alfred Łaszowski. Nie były to kontakty łatwe. Reprezentowali odmienne typy osobowości - Czechowicz łagodny, jakby nieśmiały, Witkiewicz ekstrawagancki, w stosunku do poety nawet napastliwy. Świadczy o tym wspomnienie jednej z rozmów na temat istnienia „Wielkiej Tajemnicy”. W opinii naocznego świadka, dyskusja długa i zawiła, prowadzona przez Witkiewicza bardzo agresywnie, deprymowała wyciszzonego z natury Czechowicza. Poecie imponowała jednak umiejętność „znoszenia niesławy” przez człowieka, którego cenił i uważał za wybitnego. W listach autora *nuty człowieczej* znajdujemy wzmianki o Witkiewiczu, a także cytaty z jego wypowiedzi. W pierwszym numerze kwartalnika „Pióro”, redagowanego przez Czechowicza, ukazał się szkic Witkacego o artystycznym teatrze. Poeta dedykował mu swój wiersz *eros i psyche*.

Jan Samuel Miklaszewski, artysta plastyk wywodzący się z Lublina, „wesoły pielgrzym i ciągle w słońcu”, jak sam siebie nazywał, to autor kolejnego portretu Czechowicza. Należał do „rozbrykanej” gromadki otaczającej poetę, był uczestnikiem spotkań literackich w jego mieszkaniu. Występował jako recytator, którego niezwykle sugestywna interpretacja pozostała w pamięci słuchaczy. Nie czytał wierszy gospodarza. Poeta powierzył Janowi Samuelowi projekt okładki do tomu *w błyskawicy*. Nie zerwał z nim kontaktu będąc w Warszawie. Próbował nakłonić Miklaszewskiego do współpracy. „Czekamy na Samuela - przyda się w Płomyczku do doraźnych robót. Śmiem nawet twierdzić, że bardzo się przyda ...” - pisał do Antoniego Madeja we wrześniu 1934 roku. O przyjaznych i bliskich kontaktach Czechowicza z Miklaszewskim świadczą zachowane fotografie robione w domu poety, a także dedykacja wiersza *mały mit*.

„Nie wiem co dzieje się z malarzem. Pisałem do niego i posłałem mu fragmenty trzeciej części Henryka, a on znaku życia nie daje. Co się z nim dzieje?”. Te słowa, pochodzące z listu do Wacława Gralewskiego, mówią o tej najbliższej najwierniejszej, dozgonnej przyjaźni. Jan Wydra - malarz, uczestnik Bractwa Św. Łukasza, mieszkający w Kazimierzu nad Wisłą. O nim pisał Czechowicz: „Serdeczny Jan Wydra”, jemu dedykował wiersz *świat*, o niego troszczył się w czasie nieuleczalnej choroby i oplakiwał jego przedwczesną śmierć. O tej przyjaźni wiele jest w listach Czechowicza. Częste pobyty w Kazimierzu, rozmowy i wycieczki, wspólne przeżywanie świata, wiążą poetę

i malarza najsilniej. Kazimierz i obecność Wydry, to jedne z jaśniejszych chwil w życiu Czechowicza. „Dni w Kazimierzu spędziłem bosko. Dłużej bym tam został (...). Słowem byłem tam kilka dni i nie nagadałem się z Jasiem. Dziwny on jest i coraz bardziej <jurodiwyj> i coraz bardziej serdeczny. Na Wiśle jest najlepiej. I fala, i wiosła, i słońce, i wiatr”.

Jan Wydra uwiecznił przyjaciela na portrecie olejnym i dwu rysunkach ołówkiem, wykonanych na tej samej karcie. I choć nie miały tego wyrazu „chłopięcości”, jak na rysunku Kramsztyka, były malowane sercem. Przyjaźń ta przechodziła różne koleje, doświadczała prób, załamań, nawrotów, ale trwała. Czechowicz, szczególnie wrażliwy na niedolę ludzi, utrwalał w wspomnieniach jako człowiek dobry dla innych, w trudnych chwilach niedostatku i choroby Wydry spieszył mu z pomocą. Świadczą o tym listy do Kazimierza Miernowskiego - pełne troski o malarza, o jego samopoczucie i byt. Z korespondencji Czechowicza i Wydry nie ocalał ani jeden list. O ich przyjaźni dowiadujemy się ze zwierzeń poety, zawartych w listach do innych ludzi. Ostatnie z nich, to skarga:”... osamotnienie jakie czuję, będąc ostatnim ze swojej linii Czechowiczem, powiększył jeszcze fakt, że umarł mi w przewodnią niedzielę towarzysza dzieciństwa i najserdeczniejszy przyjaciel, Jan Wydra, malarz z Bractwa Św. Łukasza. A wydawało mi się, że już nie mam kogo tracić, gdy matki nie ma... 20 kwietnia 1937”.

„Ludzi tamtych już nie ma ni czasu tamtego...”. Pozostały ich dzieła: portrety i wiersze. Portrety, dające wyobrażenie „jak mniej więcej wyglądał”. Wiersze, dedykowane serdecznie „jego” malarzom.

\*  
\*       \*  
\*

## **eros i psyche**

*na morzach nocy odpływ szumi pianą  
jak w szkło w pustkę srebrną przenika poranek  
chce wydobyć z topieli dom mój miasto wzgórza  
słaby i bardzo szary próżno skrzydła trzodzi  
mimo że świt z mórz nocy świat się nie wynurza*

*z zorzy bez horyzontu głosy dwojga ludzi  
słowa toczcie się do niej  
powiedzcie znowu  
serce myśl  
miłuję*

*wracajcie jego słowa wonne  
szepnijcie mu ode mnie to samo  
miłuję*

*jedno to jest od wieków  
głód zagłada i ty  
jedno to jest od wieków  
głód zagłada i ty*

*wiatr wieje z siwej nicości  
świt nieznan ma zimny oddech  
aleś ty jak woda rzeźwiąca  
a my razem jak miecz i dłoń*

*placzę  
miłość smutek wspólne to drzewo  
jak chmura i grzmot  
pod ręką czuję twe serce  
smuci się równie  
oczy ci łzami zaszyły  
wargi drżą tak skrzydła złamane trzepocą  
to ból nie smutek  
nie myśl*



Stanisław Ignacy Witkiewicz - Portret Józefa Czechowicza

*bo może dlatego płaczę  
żeś nie widział moich łez  
nie słuchaj serca  
bo może gonilem ku tobie z prędkości miłowania  
zmęczyło się*

*zapomnij o przeszłych i przyszłych  
opuść błyskawice szalone  
cóż że gwiazdę na której się  
unosimy niebo uroni wkrótce*

*zapomnienie to ty  
ty jesteś przy mnie  
więc nie czeka mnie nic i nie żegna przede mną  
za mną  
ty wieczność*

*głębiej szerzej  
niż sądzisz*

*jesteś sprzed sił  
które czas wydarły z łona bogów  
mocna  
miłuję  
miłuję*

*na morzach nocy odpływ szumi pianą  
jak w szkło w pustkę srebrnąw przenika poranek  
szarość stoi na lądach beznadziejną ścianą  
ziemia drży chce otrząsnąć się z tej tepej krzywdy  
po coś słuchał człowieka  
rozmowa dwojga zgasła w konstelacjach sekund  
mogłoby nie być jej nigdy*

*wiersz eros i psyche zechce przyjąć pan stanisław ignacy  
witkiewicz*



Roman Kramsztyk - Portret Józefa Czechowicza

## mały mit

zgasi wieczór i obłoków aluminium  
w oknie twarz unieś  
ostatnie to linie  
giną w czarnych jedwabach lunie  
z mroków  
udreki posuch  
głos idzie żalowaną steczką  
w kołysce kroków  
tego głosu  
uśnij syneczku syneczku

świergocą miotacze gwiazd  
aż cienko szyba się odzywa  
dusi powolnie jak gaz  
kołysanka nieprawdziwa  
ale  
cieknie z pogańskich parowów  
parna osłoda nocy  
znowu  
tyle kochanej niemocy  
syneczku

zasypią cię czarne róże  
sen pod ciało podłoży się płomykiem  
sierpem  
a za sierpem wiosna zasadzka

zasypano godziny cacka  
niepamiętania kurzem  
syneczku syneczku sobie nucę  
siebie smucę

ciebie  
nigdy nie było

wiersz *mały mit* zebrane przyjął pan Jan Samuel Miklaszewski



Jan Samuel Miklaszewski - Portret Józefa Czechowicza

## świat

*głębokie kliny ulic noc dzień światła pokotem  
lamp kule smugi w okien kwadratach  
chodzą kołem zaklętym witryn sklepowych roty  
światlisty ich dwurząd ciasną ulicę oplata  
za szybą krągłe pudeleczka z blachy  
trumny rybek stłoczonych w śmierci oliwie  
strachu  
za drugą kanciaste rozpycha się żelastwo  
śruby haki pilniki tryskające jak wachlarz płasko  
za tamtą marzenie uwięzło barw i lekkości  
narkotyk  
krążą srebrne dziewczęta w seledynach i tiulu  
złotym  
nadpływa witryna inna koloru morza i zorzy  
tu kupiec ogień klejnotów na taflach kryształu  
rozłożył  
pasma okien jak pasy transmisyj  
snują się jeszcze jeszcze jeszcze  
pędzą lecą od wisły do wisły  
wiją się jak żyły sypią deszczem  
rzeczywistość spada płatkami liśćmi  
w mieście wichru i pędu nawala  
tęczowy zapal  
wyścig  
więc także  
jezdnie rzeki asfaltu z szumem dążą do krańców  
wylamują się z placów odchodzą zawile kręto  
zwieszając głowy pielgrzymie stapa i latarni  
łańcuch  
i szyny idą drżące kół tramwajowych tętentem*



Jan Wydra - Portret Józefa Czechowicza



*nie stoją domów cementowe szczęsiany  
klatki schodowe izby nie trwają nieruchome  
w mrozu szkłe w lazurze jesieni lub wiosnianym  
wędrują mozolnie powolnie domy  
podłogi gnębi ciężar czworonożnych kroków  
tu ławy a tu stoły pełzną kołyski skrzynie  
na sprzętów powierzchniach toczy się gwiazdami  
pył  
w powietrzu ciemno czy widno drobinki płyną  
szeroko  
czas płynie  
jest  
nie ma  
będzie  
był*

Jankowi wydrze serdecznie, serdecznie, serdecznie 1934



Jan Wydra - Portret Józefa Czechowicza